

Martyna Betiuk, lat 12
Szkoła Podstawowa nr 11 im. Henryka Sienkiewicza
Ul. Legionu Puławskiego 8
24-100 Puławy
Nauczyciel: Anna Łąd, tel.: 608609306

Wcześniej

Tysiąc lat wcześniej świat płonął. Wojna, którą później nazwano WIECZNĄ WOJNĄ, toczyła się tak długo, że nikt już nie wiedział, jak się zaczęła. Bohaterowie DOBRA, ARMIE CIENIA i ZWYKLI LUDZIE – wszyscy walczyli, aż niebo pociemniało od ognia i dymu.

Pewnego dnia po stronie DOBRA pojawił się wojownik. Jego moc była tak potężna, że jednym ruchem mógł powalić całe LEGIONY MROKU. To on zakończył wojnę i wznosił BARIERĘ ŚWIATŁA oddzielającą KTÓLESTWO DOBRA od ŚWATA CIENI. Ale każda bariera, nawet najpotężniejsza, z czasem słabnie...

Tysiąc lat później świat był spokojny. W sercu KRÓLESTWA ŚWIATŁA stała AKADEMIA ARCANUM – szkoła magii, do której trafiali najzdolniejsi młodzi czarodzieje i wojownicy. Wieże akademii sięgały chmur, a w jej ogrodach rosły drzewa, które potrafiły mówić, jeśli miały dobry humor. Każda klasa miała własną specjalizację: telekinezy, żywiołów, iluzji, leczenia, a najrzadsza – zmiennokształtności – cieszyła się największym szacunkiem i powodzeniem

Tam właśnie uczyła się piątka niezwykłych przyjaciół: Martyna – odważna i pewna siebie liderka klasy. W jej oczach tlił się błysk smoczego ognia. Szymon – olbrzymi chłopak o sercu równie miękkim jak śnieg, w który potrafił się zmienić. Ignacy – zwinny, żartobliwy i zawsze w ruchu. Jego moc zmiennokształtnego kleszcza często wyciągała go z wielu tarapatów (lub w nie wpędzała). Zofia – cicha, mądra i niezwykle empatyczna, w formie jednorożca potrafiła leczyć nawet śmiertelne rany. Łukasz – szybki, bystry, z błyskiem w oku; potrafił przemieniać się w ptaka, a jego odwaga nie miała granic.

W sali numer siedem słońce odbijało się od kryształowych szyb. Martyna stała przy oknie, patrząc na chmury.

– Myślisz o CEREMONII? – zapytał Łukasz, przysiadając na parapecie w swojej ptasiej formie.

– Oczywiście, że tak – odparła, nie odrywając wzroku od nieba. – To moment, w którym odkrywamy, kim naprawdę jesteśmy.

Ignacy oparł się o ławkę i przewrócił oczami.

– A może po prostu moment, w którym dowiem się, że moja moc to „bycie kleszczem do końca życia”. Super perspektywa. Nie ma co!

– Hej, nie narzekaj – mruknął Szymon, który właśnie wszedł do klasy, trzymając kubek kakao. – Przynajmniej nikt cię nie zdepcze.

– Jeszcze nie – odgryzł się Ignacy.

Zofia parsknęła cicho, ale zaraz dodała spokojnie:

– Może nasza siła nie zależy od formy, tylko od tego, co z nią zrobimy!?

Martyna spojrzała na nią z uznaniem

– Jak zwykle mówisz najmądrzej z nas wszystkich.

Łukasz uśmiechnął się szeroko.

– Tylko proszę, nie każ mi medytować. Ostatnim razem prawie zasnąłem.

Sala CEREMONII lśniła jak wnętrze gwiazdy. W jej centrum stał KRYSTAŁ ŹRÓDEŁ, który miał ujawnić prawdziwe moce uczniów trzeciego roku. Kiedy przyszła kolej Martyny, w całej sali zapadła cisza. Gdy dziewczyna dotknęła kryształu, ten rozbłysnął tak mocno, że światło oślepiło wszystkich! Nad jej głową pojawił się symbol smoka, a wokół niego tańczyły inne znaki – ptak, jednorożec, wilk, nawet płomień i woda.

– To niemożliwe... – wyszeptał nauczyciel magii przemian. – Jej energia... jest nielimitowana.

Martyna cofnęła dłoń, czując, jak serce bije jej szybciej.

– Czy to znaczy, że jestem... potworem?

Zofia położyła jej dłoń na ramieniu.

– To znaczy, że jesteś wyjątkowa.

Życie w ARCANUM wróciło do normalności, choć Martyna czuła, że coś się w niej zmienia.

Pewnego wieczoru Ignacy utknął w zamkniętej szafce po nieudanej próbie miniaturyzacji, a Szymon, chcąc mu pomóc, przez przypadek zamroził pół korytarza.

– Mówiłem, że nie powinieneś się ślizgać po moich soplach! – krzyczał Szymon.

– A ja mówiłem, żebyś przestał ziać śniegiem w środku szkoły! – odburknął Ignacy.

Martyna śmiała się tak bardzo, że aż rozbolał ją brzuch. Sytuacja wydawała się niezwykle zabawna.

– Jesteście niemożliwi! – zawołała. – Ale przynajmniej dzięki wam nigdy nie jest nudno. Uwielbiam was za to.

Nadeszła noc. Cicha noc. Zbyt cicha. Nagle ziemia zatrzęsała się, a z nieba dał się słyszeć potężny huk. Wszyscy uczniowie wybiegli na dziedziniec.

– To... BARIERA – wyszeptała Zofia. – Ona... pęka – zanim skończyła mówić, niebo rozdarło się, a z mroku wyspały się CIENIE. Były to istoty o oczach jak ogień i dłoniach jak dym.

Szymon ryknął, zmieniając się w yeti, Łukasz wzniósł się w powietrze, Ignacy zniknął w cieniu, a Zofia utworzyła wokół nich kopułę światła. Martyna przemieniła się w smoka – ogromnego i złotego, z oczami jak słońce. Walcząc z CIENIAMI, czuła, że coś ją woła... coś z dawnych czasów. Gdy CIENIE zaczęły zwyciężać, dziewczyna upadła na kolana. Z wnętrza swej duszy usłyszała głos: „Nie jesteś tylko smokiem... Jesteś wszystkim, czym zechcesz być.”

W tym momencie świat wokół niej eksplodował światłem. Martyna zmieniała się z sekundy na sekundę – smok, ptak, jednorożec, a potem czysta energia, która rozświetliła całe niebo. W jednej chwili pochłonęła MROK, odnowiła BARIERĘ i wypełniła świat spokojem.

Kilka dni później AKADEMIA znów tętniła życiem. Wielu uczniów wciąż nie mogło uwierzyć w to, co się wydarzyło. Martyna stała na dziedzińcu, patrząc na swoich przyjaciół.

– Wiesz, że nadal nie mogę przyzwyczaić się do myśli, że uratowałaś świat? – mruknął Łukasz.

– Cóż, ktoś musiał – uśmiechnęła się Martyna skromnie.

Szymon ją poparł. Wszyscy przekonali się na własnej skórze, że nie jest ważna forma lecz to, co z nią zrobimy.